

Dolar w Warszawie
9.350.000

CENA PRENUMERATY.

Miesięcznie w Łodzi	mk. 3.300,00
" " kraju	4.200,00
" " zagranicą	6.000,00
Odnośnienie do domu 2500,0 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnieniem 8.500,00 mk. miesięcznie.	

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

W płomieniach pałacej się fabryki Angersteina zginęło trzech strażaków.

W pogrzebie weźma udział wszystkie oddziały straży i niewątpliwie cała ludność naszego miasta.

Wstyd pali...

Kler polski w budowie i utrwalaniu podstaw Polski niepodległej odegrał rolę niepoślednią. Nie może na jej niestety nazwać twórcą. Nie zresztą dziwnego. Rozbieżność pomiędzy interesami kościoła a państwa jest tak wielka i istota, że kompromisy nawet najdalej idące nie są w stanie różnic tych wyznań. Dlatego też działalność duchowieństwa na niwie społeczno-politycznej nie może pójść po linii interesu ogólnospołecznego.

Z tych względów wpływ duchowieństwa na bieg życia państwowego zagranicą jest minimalny. U nas niestety inaczej. Księża i biskupi polscy w sprawach polityki bieżącej biorą wybitny udział. Poza to duchowieństwo polskie ma to do siebie, że wyżej ceni dobro kościoła niż państwa, choćby chodziło o sprawy tak do noskiej wagi, jak sanacja skarbu. Ksiądz polski jest niestety niejednokrotnie niebardzo szczerym do łakmi, czego najlepszym dał przykład szambelan napieśki ks. Lubiański, który premierowi Grabskiemu wręcz oświadczył, że „lepiej było za moskali”.

Wszystkie te sprawy są społeczeństwu polskiemu dokładnie znane, dotyczy one bowiem rodzimej gleby. Wglądnijmy jednak w działalność kleru polskiego zagranicą, a przedewszystkiem w Amerykę.

Otóż na łamach pism amerykańskich toczy się od pewnego czasu dyskusja na temat szkodliwej działalności kleru polskiego. Dyskusja ta wywodziła na światło dzienne sprawy, które twarz uczciwego Polaka muszą spalić szkarłatnym rumieńcem wstydu.

„Dziennik dla wszystkich” wychodzący w Buffalo pisze:

„W pismach wydziałowych z dnia 28 lutego napotkaliśmy następującą wiadomość z Nowego Jorku: — „Siedmiu polskich siostrzyczek z Nazaretu wraz z przełożoną wpuszczono do Stanów Zjednoczonych bez kaucji na odpowiedzialność arcybisk. Hayes. Zakonnice udały się do Chicago. Decyzja odierała się na precedensie z ósmastu zakonnicami włoskimi, które władze wpuściły ubiegłego tygodnia. Pięć dalszych siostrzyczek irlandzkich przybyło na statku „Savoie” i zatrzymane zostały na Ellis Island”.

Tyle podają pisma wydzielowe „oficjalne”.

A „nieoficjalnie” słyhać, że w Polsce dał się zauważyć od pewnego czasu silny ruch wśród młodych kobiet w wieku od szesnastu lat życia, za wstępowaniem do klasztoru.

To młode kandydatki na zakonnice, po wejściu do klasztoru, jako „siostry” została wypożyczone po kilkanaście do Stanów Zjednoczonych, gdzie dzięki staraniom i wpływom rozmaitych wybitnych figur duchownych w wysokich sferach hierarchii amerykańskiej — są wpuszczane na ziemie Waszyngtona.

Po wylądowaniu rozsyłane by-

waia do rozmaitych miejscowości gdzie nikt, jak kamfora i w klasztorach odnaleźć ich nie można”.

Wiadomość tę wspomniany dziennik opatruje następującymi, wielce charakterystycznymi komentarzami:

„Tego rodzaju praktyki z „zakonnice” powtarza się tak do tego bez żadnej przeszkody ze strony władz imigracyjnych i mogą powtarzać się dłużej. Ale przedtem czy później przy nadarzającej okazji sprawa „znikających” siostrzyczek może łatwo na jaw.”

Czy wówczas będzie? W jakim świetle okaże się wobec amerykańskich władz polskie wychodźstwo w Amerykę?

Cała ta afera wywołała w Polonii amerykańskiej przewrót wrażeń. Tembardziej, że konstytucja amerykańska wyraźnie nie powiada, że wyznania religijne są prywatną rzeczą poszczególnych obywateli. Jakiem więc prawem urzędnicy amerykańscy wpuszczają zakonnice na odpowiedzialność biskupa, który w życiu państwowym nie odgrywa zbyt poważnej roli. Kryje się w tem jakaś niewyjaśniona zaradka, która w następujący sposób ujmuje „Ameryka-Echo”:

„Ponieważ zachłanność kleru rzymskiego na złoto jest znana, przeto niejednemu może podejrzawać, że zarabia on na tego rodzaju handlu żywym towarem wielkie sumy”.

Narazie cała ta historia, dyskusyjnie omawiana jest tylko w sferach Polonii amerykańskiej. Co będzie, gdy skandaliczna ta afera wkrwawi władze amerykańskie, gdy rozgłoszą ją gazety w najdrobniejszych szczegółach? — Ukryć skandalu nie będzie można choćby z tego względu, że kodeks amerykański tego rodzaju usiłowania traktuje jako uczestnictwo w zbrodni.

Nie ulega wątpliwości, że po ustaleniu tych wszystkich zarzutów przez władze amerykańskie część odpowiedzialności za ten stan rzeczy spadnie również i na rząd polski, który podobne rzeczy toleruje, a przez wydawanie pozwoleń na wjazd „zakonnice” do pewnego stopnia nawet popiera. W zakresie obowiązków władz polskich jest wdrożenie energicznego śledztwa i ustalenie faktu czy enunciacie pism amerykańskich są prawdziwe. Gdyby się okazało, że zarzut uprzedzenia handlu polskimi dziewczętami posiada swe uzasadnienie, to rząd polski winien uprzedzić władze amerykańskie i na własną rękę przedsięwziąć energiczną akcję. Fakt, że w aferze tej zamieszane jest duchowieństwo posiada specjalne znaczenie. Nie ulega żadnej kwestii, że najwyższe władze kościelne zajmują się tą skandaliczną sprawą i przy okazji przeprowadza odpowiedzialność i wentylację dusznej atmosfery, która hańbi dobre polskie imię i powagę szat duchownych.

Want.

Z całej Poski.

BANKRUCTWO PROWINCJONALNEGO ROTSZYŁA.

Z Czortkowa donoszą:

I Czortków ma swoją wielką sensację, a mianowicie bankructwo właściciela i dzierżawcy dóbr majątkowego Izraela Bergmana. Osobnik ten, liczący zaledwie 30 lat, ożdziedziczył po ojcu folwarczek w Białej Czortkowskiej a dzierżawił wieś Iwanie koło Borszczowa, prowadził nadto w Czortkowie duży skład maszyn rolniczych, miał ogromne składy zboża i sprowadzał wagonami cukier. Krag jego interesów obejmował całą prawie wschodnią część Małopolski. Szerokie kupce wsi i miasteczek umieściło u niego swe oszczędności za znaczny procent. Zwoził tedy i znośli z odległości kilkudziesięciu kilometrów nawet promienie pieniądza drobni handlarze, biedne służące lokowały u Bergmana swe oszczędności, narzeczni swe posagi i tak urosły pretensje do tego osobnika do wysok. wyżej 70 tysięcy dolarów, czyli około 700 milionów mkp.

Nagle jakby grom z jasnego nieba rozszalała się wieść o złym stanie interesów Bergmana i o jego bankructwie. Ze wszystkich okolicznych i dalszych miejscowości zaczęły napływać setki poszkodowanych, domagających się zwrotu oszczędności.

Dziwne jednak, że chodzą dotąd nie skontrolowane wieści, że z pewnej publicznej instytucji paść miała groźba, że gdyby kilkoletnie odważył się na wniesienie jakiegokolwiek skargi przeciw Bergmanowi to naraziłby się na pośadenie o ściąganie. Wapniemy bardzo w prawdziwości szerzonych, zapewne ze strony interesowanej, pogłoszek i oczekujemy dalszych zarządzeń w tej sprawie od tych władz, które zapewne nie dopuszcza do krzywdy!

KRWAWA STRZELANINA W CZASIE ZAWODÓW FOOTBALLOWYCH.

W tych dniach na boisko Cytańskich w Łwowie przybył na mecz Pogoni z Lechią wielkie tłumy publiczności, tak, że wojsko musiało utrzymywać porządek. 19-letni terminator Ślusarski usiłował przedostać się na boisko przez parkan, by nie zapłacić biletu. Żołnierze przytrzymał go, a oficer rozkazał sz. Sokołowski sprowadzić go na policję. Na wzgórzu Cytańskich wylotu ulicy H. Dąbrowskiej w czasie eskortowania, Ziembicki rzucił się do ucieczki. Żołnierz po bezskutecznym wołaniu „stój!” dał dwa strzały, raniąc chłopca w nogę i w klatkę piersiową. Pogotowie odwiezło go w stanie ciężkim do szpitala. Należy podkreślić, że boiska wojskowe nie nadają się bezwarunkowo na zawody publiczne, a powinny na nich odbywać się tylko ćwiczenia graczy wojskowych.

PIJANY KOMITET PLEBISCYTOWY.

„Robotnik Śląski” zamieszcza sensacyjne szczegóły w związku z czeskiemi aferami spirytusowymi. „Robotnik Śląski” podaje, że handlem spirytusowym w czasie plebiscytu zajmowali się między innymi czeski komitet plebiscytowy w Śląskiej Ostrawie, który przydzielił odpowiednie ilości spirytusu kupcom agitatorom na polskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Komitet ten wydawał zlecenia agitatorom do ostrawskiej fabryki likierów na wydanie im spirytusu po 28 koron czeskich za litr, mimo, że rafineria kosztowała tylko 9,50 koron czeskich.

Pewna część tych pieniędzy szła na agitację związaną z plebiscytem, poza to część zysku musiała być zużytkowana, według wniosku Kovdonia, na urzadzenie konsumu na rzecz śląskiej partii ludowej i w celu potanienia tam sprzedawanych towarów w celach agitacyjnych.

DOMY SIĘ WALA.

Niektóre dzielnice Krakowa grożą kompletnym zawaleniem. I tak na Kazimierzu i Podgórzu większa część domów grozi katastrofą. Domy są tak zużytkowane, że nie posiadają schodów, a do mieszkających są raczej norami, wchodzi się po drabinie.

Obrazki paryskie.

Uniwersytet Kameleon.

Paryż, w kwietniu.

Jeden z najbardziej interesujących i oryginalnych „lokalów”, jakie można znaleźć w stolicy Francji, to uniwersytet Kameleon przy bulwarze Raspail.

Za obdrapaniem drzwi dawnej szynkowni znajdujemy małe oszklone drzwiczki, które prowadzą do niskiej sali, umeblowanej kilkunastoma prostymi ławami i stołami.

To aula uniwersytetu Kameleon, której rektorem jest znany filozof i esteta, Aleksander Mercereau.

Cały ten zespół wraz z publicznością jest chyba jedynym tego rodzaju audytoryum na kontynencie.

W tym tak zwanym „salonie” przy bulwarze Raspail można się spotkać z przedstawicielami wszystkich ras i wszystkich narodów.

Mercereau, idealista, ale... francuz, umie wykorzystywać swą publiczność i zaprasza obcych na sali muzyków, polityków, tancerzy i poetów na improwizowaną katedrę, z wysokości której mogą wygłaszać swe teorie.

Co wieczór o godz. 8-jej „rektor” Mercereau (młody i elegancki parwżanin) w towarzystwie ślicznej amej zasiada przy kasie i czyni przegląd swych gości.

Dochód niezbyt wielki. Starczy na opłacenie „lokalu”, marnego światła gazowego, koks do małego piecyka.

Ale Mercereau jest zupełnie zadowolony. Salon jego gromadzi elitę Paryża i obcych.

Kawaler de la Barre.

Staliśmy na wzgórzu Sacre Coeur: poeta, dyplomata, tancerka, mała a słodka moja przyziółka i ja.

Za nami wznosi się rusztowanie nowobudowanego kościoła, ściana jego białe ściany, a wysokie tarasy zapraszają do zwiedzenia tego cudu nowożytnej architektury. Patrzymy i podziwiamy: miasto Voltaire'a, miasto Zoli i Jaurès'a!

Czy to Francja!

Ale moja mała przyziółka uśmiecha się w tej chwili za reke i prowadzi w dół. Tam oddalony o pare kroków od naszej placówki znalazłem pomnik. Młody chłopak, przywiązany do słupa węgla, się i miota pod naporem ognia, buchającego ze stosu.

Napis brzmi: „Kawalerowie de la Barre ostatniej ofierze sw. inkwizycji. Ukończył dzieła etnologiczne lat, gdy go spalono za to, że nie ukląkł, gdy nadchodziła procesja”.

Pomnik ten stoi na drodze wiodącej do Sacre Coeur!

Sacre Coeur i de la Barre! tuż obok siebie, to — Parwż!

To właśnie Parwż, w którym żyja obok siebie i ze sobą najzwyklejsi przeciwnicy!

Któż bierze tu serio swych przeciwników politycznych? Rywal to co innego! Ale poza to każdy parwżanin z beztróskim scentymizmem przylga się do katom Orleansów (portret żółtego burżuazja z napisem: Le duc d'Orleans qui regnera sous le nom de Philippe III — książe or-

Co wieczór zmienia się tu dekoracja. Dziś gromada muzyków rosyjskich, którzy kultuwują tańce ukraińskie, jutro liryk jakiś będzie czytał swe utwory, a po trze amerykański profesor będzie roztrząsał przyczynę powstania wielkich kapitalistów.

Bajeczne futra ocierała się tu o wiatrze surdut studentów „artystów” przedmieścia. Wszyscy zasiadali na kuleciach ławach a kto się spóźnia ten musi słuchać przez wlototwarze drzwi i czekać swej kole.

Poświęciłem dwa wieczory na zwiedzenie tego „uniwersytetu”. Styszałem jak wielki słowny marzyciel Iwan Goll czytał swą lirykę, obejmującą wszystkie kontynenty: słuchałem jakiegoś czacha, podziwiałem hindusa, hiszpana, a nareszcie małą słodką ianoneczkę, która recytowała jakieś wierszyki.

Słowem — wieża Babel! Następnego wieczoru rozpoznałem się od chińskiej muzyki i liczne a niezrozumiałe instrumenty raczyły nas wojennymi i wszelkimi innymi pieśniami.

Przybyłem znowo i niestety nie widziałem chińskiego konsula jak rozdawał nagrody. Za to o mało mnie nie uduścono w ścisłości to mi na razie musiało wystarczyć.

Aleksander Mercereau, rektor i prorektor tego oryginalnego uniwersytetu patrzy na gości swych z miłym i zachęcającym uśmiechem, bez względu na to, czy są to chińczycy, czy niemcy, roslanie czy amerykanie! I za to część mu!

leński, który będzie panował pod nazwą Filipa III). Jak i agitacji wszystkich innych partii politycznych! O mordzie politycznym pamięć tu już dawno zagaśniała, jak również i o zdradzie!

Paryż wzbudza zachwyt i podziw w każdym obcym przybysz. Jest to zupełnie naturalne. Parwż powołany do brzozy, wir życia, ruchu i światła.

Ale postęp techniczny to nie wszystko!

Większa rolę odgrywa charakter francuzów, ich stała i cierpliwa uprzejmość, godność i brak nerwowości, czyli tak zwanego wielkomiejskiego przedenerwowania.

Nikt się tu nie pcha przemocą, nie ściga się z sasiadem, nie kłnie! Czy jesteś Niemcem, Amerykaninem czy senegalczykiem, wszędzie przyma cię z jednakową uprzejmością.

Każdy drobiazgi jest okazją do rozwinięcia wszystkich zasobów grzeczności i wesołości!

Słowem jest to owa twórcza właściwość francuzów czyniąca z ciebie obiekt, iakkolwiek iako obywatel, gość czy kupiaka, jesteś przecież kimś!

Indywidualizm jednostki ma tutaj zupełną swobodę, co nie przeszkadza istnieniu solidarności: dysonans masowej. Jedno nie przeszkadza drugiemu. Na tem właśnie polega uczucie swobody, wznowienie, iakie daje Parwż!

Jest to tajemnica jego powodzenia i teskotny, iaka czuje każdy kto to miasto opuszcza!

Henryk Kr.

Interpelacje w sprawie ewangelików w dozorach szkolnych.

WARSZAWA, 8 kwietnia. W odpowiedzi na interpelację posła Uty i towarzyszy w sprawie niepowoływania przedstawicieli wyznania ewangelickiego do dozorów rad szkolnych i powiatowych, p. minister W. R. i O. P. przesłał na rece p. marszałka pismo z wyjaśnieniem, że wszędzie, gdzie istniały przewidziane ustawy warunki, przedstawiciele wyznania ewangelickiego zostali zamianowani i w dozorach i w radach szkolnych powiatowych.

Ministerstwo nie są znane wypadki, aby mimo odpowiednich warunków nominacje nie nastąpiły, a faktów takich nie przytoczono w interpelacji.

Ponieważ przedstawicielami danego wyznania mogą być osoby duchowne, mianowanie członków dozorów lub rad szkolnych powiatowych mogło w niektórych wypadkach natrafić na trudności z powodu chwilowego braku nastorów.

Wobec tego minister oświadcza, że swego czasu wypadki takie uwzględniały organa szkolne i powoływały rzeczoznawców, nie można jednak czynić tego sposobu ścisłym obowiązkiem, gdyż oznaczałoby to traktowanie wyznania ewangelicko-luterańskiego odmiennie niż wszystkie inne wyznania.

Jutro zostanie otwarta Restauracja „GASTRONOM” przy hotelu „Manteufel”, ul. Zachodnia 45.

Łożal gruntownie odświeżony — 5 gabinetów, 2 sale do zamówień, — KWARTET ARTYSTYCZNY. Restauracja prowadzona przez pierwszorzędne siły związkowe. ☛ Nowalje sezonowe. ☛ Ceny konkurencyjne.

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

9

Sroda

Dzisiaj: Marji Kleofas.
Jutro: Michała
Wschód s. o g. 4.54
Zachód s. o g. 6.23
Wschód ks. 7.55 r.
Zachód ks. 11.26 w.
Dług. dnia 15 g. 44 m.
Przyb. dnia 5 g. 39 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.
Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Gdy serce w grze”.
Teatr Popularny:
„Galganiarz paryski”.

Cyrk Ciniselli

Wielki program Nr. 14 z udziałem całego zespołu.

„Grand-Kino”: „Jego trzy ofiary”.

„Casino”: „Tragiczna śmierć Messaliny” — II-ga seria.

„Odeon”: „Przebudzenie się wiosny”.

„Luna”: „Tragedja podlotka”.

Kino współdz. pracown. państwowych: „Hrabia Charolais”.

„Nowości”: „Gagatek”.

CASINO

Dzisiaj II-ga i ostatnia seria klasyczny epokowy film!

Tragiczna śmierć „Messaliny”

ODEON

Dzisiaj Dzisiaj

Przebudzenie się wiosny...

Wielki dramat sensac. erotyczny w 6 aktach według słynnej „TRAGEDII DZIECIEJCZY” FR. WĘDEKINDA

Nowości sezonowe

nadeszły:

Etaminy, Batysty, Satyny, Zefiry, Fulary i t. p.

Roman ARBUS, Łódź, Przejazd 1, tel. 19-91.

Ceny przystępne. Dogodne warunki.

PROF. MINKIEWICZ W ŁODZI.

Ku rozwiązaniu tajemnic życia. We wtorek, dnia 15 b. m. o g. 8.30 wieczorem w sali miłośników muzyki, znakomity uczonek przed starszym audytorium pokusi się o rozwiązanie tajemnic życia, tego najsłodsze zagadnienie, które wciąż z niewyczerpaną siłą i żywotnością powraca jako znak zapytania w umyśle każdego myślącego człowieka, domaga-

Statystyka więzień przy ul. Targowej.

W miesiącu marcu w więzieniu przy ul. Targowej ogółem znajdowało się 319 aresztantów, karanych 113 i śledzonych 260, w tem odbywających karę mężczyzn 93, kobiet 20, pod śledztwem zaś mężczyzn 201, kobiet 5.

Odbywających karę za kradzież mężczyzn 82, kobiet 14, za paserstwo kobiet 5, za usiłowanie przekupstwa urzędników państwowych państwowych mężczyzn 3, za oszustwo mężczyzn 2, za włóczęgostwo mężczyzn 2, za inne przestępstwa mężczyzn 3. W tem katolików 94, mężczyzn 78, kobiet 16, ewangelików 6, w tem mężczyzn 4,

kobiet 2, żydów 13, mężczyzn 11, kobiet 2.

Pod śledztwem za kradzież mężczyzn 109, kobiet 5, za paserstwo mężczyzn 60, za komunizm mężczyzn 11, za uchylanie się od wojskowej służby 4, za czynny opór władzy mężczyzn 1, za usiłowanie przekupstwa urzędników państwowych mężczyzn 3, za oszustwa mężczyzn 3 i za inne przestępstwa mężczyzn 30. W tem katolików 139, mężczyzn 136, kobiet 3, ewangelików 12, żydów 39, mężczyzn 37, kobiet 2, innych wyznań mężczyzn 16. (p)

Z komitetu niesienia pomocy biednym.

(b) Sekcja loteryjna komitetu niesienia pomocy najbardziej czynna. Łódź pod przewodnictwem dr. Grabowskiego przystępuje od dnia 10 b. m. do sprzedaży losów loteryjnych.

„Ciągnięcie rozpoczęło się w dniu 18 maja, przyczem do wylosowania komitet posiadał fanty miljaradowej wartości, jak urządzenie mieszkaniowe, wagon węgla, maszyna do szycia, 3 krowy i t. p.

Program konferencji sjonistycznej

Jak się dowiadujemy z łódzkich kół sjonistycznych ma się odbyć w najbliższym czasie konferencja grup sjonistycznych.

Program konferencji ma się przedstawiać następująco:

1) stworzenie państwa żydowskiego, 2) przedstawienie wielkim mocarstwom oraz lidze narodów następujących zadań: a) stworzenie takich warunków administracyjnych, któreby umożliwiły imigrację do Palestyny, b) pożyczka narodowa zagwarantowana przez jedno z wielkich mocarstw lub ligę narodów;

3) wszechświatowa akcja finansowa dla powiększenia kapitału o-

brotnego żydowskiego trustu kolońskiego do 2 milionów funtów, tak aby bank ten stał się głównym narzędziem w przedsięwzięciach sjonistycznych;

4) ochotniczej organizacji i wyszkolenia wojskowego młodzieży żydowskiej we wszystkich krajach, celem przygotowania jej do obrony Palestyny.

Jest to kierunek reprezentowany przez Żabotyńskiego, a grupy należące do tego kierunku znajdują się we wszystkich większych ośrodkach niemieckich, w państwach bałkańskich, Czechosłowacji, Besarabii, w Londynie, Paryżu i Wiedniu. (p)

Urzednicy proszą o zaliczkę.

Kwiecień jest miesiącem sprawunków letnich odzieży i obuwi. To też urzednicy państwowi wydawszy się ze swych pensyj na konieczne zakupy dla swych rodzin, pozostają bez środków i nie są w stanie dożyć do końca mie-

sia. Wobec tego w organizacjach urzędniczych i kolejowców toczą się narady w sprawie wystąpienia do rządu z petycją o udzielenie im na święta zaliczki na pobory małowate ze spłaty jej w kilku ratach.

Nowe taryfy wywozowe.

Zostały wprowadzone nowe taryfy wywozowe na wywóz z granic szeregu towarów: sól, przetwory naftowe, wyroby z żelaza, wyroby szklane i ceramiczne, cement, zboże w ziarnie i na-

siona, cynk, ołów, kiel, żelazina, zapalniki i t. p. W stosunku do taryf obowiązujących, obecnie w Niemczech, w Anglii i Czechosłowacji, taryfa polska jest bezwzględnie tańsza.

Co w Łodzi zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Gdzieindziej więcej się na wehikuły zwraca uwagi WOZY.

(8) Na placu Gincberga 3 najechał wóz na 66-letnią staruszkę, Franciszkę Michalak, zamieszkałą w Łagiewnikach. Lekarz pogotowia skonstatował silne potłuczenie całego ciała i przewiózł niebezpiecznego do szpitala.

Przy Alejach Kościuszki 92, samochód jakiś najechał na 38-letnią Mariannę Szer, żonę rolnika, zamieszkałego w Wiskitnie.

W tym samym czasie została przelechna innym samochodem przy ul. 66 Kilińskiego i Senatorskiej 42-let. Józefa Kik, zam. przy ul. Zagajnikowej 85. — Lekarz pogotowia ratunkowego skonsta-

tował złamanie lewego ramienia oraz silne potłuczenie całego ciała, poczem przewiózł ofiarę nieostrożności szofera do szpitala przy ul. Drewnowskiej, w stanie dość ciężkim.

ROWERY.

W podwórzu domu przy ul. 6-go Sierpnia nr. 6, została przelechna rowerem 13-letnia sierota, Helena Kauszka, zam. tamże, będąc na utrzymaniu kasy tow. krajoznawczego. Pierwszej pomocy nieszcześliwej sierocie udzielił pogotowie ratunkowe, poczem lekarz skonstatował złamanie prawego podudzia oraz potłuczenie całego ciała i przewiózł biedną sierotę do szpitala Anny Marii na Widzewie.

Wróg wojskowości.

Na skutek zawładomienia przez komisariat rządu m. Łodzi policja zaareztowała niejakiego Chila Skórnickiego (Aleksandra Chyła 11), który nie stawiał się na rejestracji roczn. 1903.

W dniu wczorajszym sędzia Raś, biorąc pod uwagę tłumaczenie się podsądnego, iż był choro- w zawładomienia lekarskiego nie został, skazał go na tydzień jednego aresztu. (p)

Gdybym był włochem-byłbym faszystą.

Tak istotnie powiedział pos. Thugutt Mussoliniemu Oświadczył to naszemu sprawozdawcy.

WARSZAWA, (Telefonem od naszego koresp.) — Wobec różnych relacji, jakie ukazały się w prasie o rozmowie posła Thugutta z premierem włoskim Mussolinim, jesteśmy w możności na podstawie bezpośredniej informacji u posła Thugutta podać szczegółowy przebieg tej rozmowy.

Na zapytanie Mussoliniego: — Jak jest pańskie zdanie o faszystach? — odpowiedział pos. Thugutt w sposób następujący: „Jestem demokratą i stąd wpływa mój stosunek do tego zjawiska dziejowego. Nie chcę być doktrynerem i ujmować życia w formułki”.

Ponadto w rozmowie dalszej z premierem Mussolinim jak i z dziennikarzami włoskim istotnie powiedział, mówiąc dalej pos. Thugutt, że gdybym był włochem, byłbym prawdopodobnie faszystą, mając na myśli występy antypa-

ństwowe i antynarodowe, które miały miejsce w swoim czasie we Włoszech i które spowodowały faszystów jako naturalną reakcję.

Myślę jednak, że na przyszłość faszystom o ile ma pozostać korzystnym dla kraju musi unikać dwóch rzeczy:

1) stosowania siły fizycznej wobec przeciwników, 2) wszelkiej walki z demokracją, z istotnymi ideami demokracji.

Zdaje mi się, że faszystom we Włoszech zaczął istotnie unikać tych dwóch rzeczy, templej dla niego i templej dla Włoch.

U nas wszelkie mrzonki faszystowskie są nieudolnym naśladownictwem i niebezpieczną lekkomyślnością.

Każdy naród musi mieć swój własny sposób rozstrzygania spraw wewnętrznych. To co było dobre dla Włoch, może być szkodliwym dla Polski.

Echa wyborów we Włoszech.

RZYM, 9 kwietnia. (Pat.) — Według ostatnich obliczeń okazuje się, że lista ogólnonarodowa uzyskała 4.264.000 głosów. Lista faszystów, t. z. II lista rządowa 351.000 głosów, wszystkie inne listy mniejszości 2.515.000 głosów. Opozycja w przyszłym parlamencie liczyć będzie około 140 głosów. Większość rządowa składa się z przeszło 400 posłów.

faszystów będzie 260, liberałów i demokratów, popierających rząd 150-ciu.

Projekt nowej Konferencji pokojowej.

WIEDEŃ, 8 kwietnia. (Pat.) — „Neue Freie Presse” donosi z Waszyngtonu: Senator Pepper wniósł w sena-

cie rezolucję, proponującą na najbliższe zwołanie międzynarodowej, pokojowej konferencji.

Rynek pieniężny.

Urzędowa giełda walutowa.

Dolar 9350 — 9300
Kor. czeskie 277.75
Belgia 472.5 — 470
Holandia 3495 — 3465
Londyn 40.600 — 40.300
Nowy Jork 9350 — 9300
Paryż 557 — 554
Kopenhaga 1547.5
Praga 278 — 268.8
Szwajcaria 1640 — 1630
Wiedeń 132.10 — 131
Włochy 417.25 — 413
Frank zł. 1.800
8 proc. pożycz. zł. 14
Bony złote 1.35 — 1.4
Milionówka 1.025 — 1.075
Poż. dol. 4.95

Giełda akcynowa.

Bank Dyskontowy 27 — 26 — 27.5
Bank Handlowy 28.5 — 30 — 27
Bank dla H. i Pr. 4.3 — 4 — 4.2
Bank wileński przyw. 315 — 325
Bank Kred. 1.9
Bank Polski Handl. 8 — 8.5
Bank Przem. Lwow. 1.7 — 1.775 — 1.7
Bank Zachodni 8.25 — 9.5 — 9.2; 6 em. 7.5 — 8
Bank Zw. Sp. Zarob. 19.25 — 19
Bank Zw. Ziem. 775
Cera 775 — 840
Sole potasowe 18.5
Grodzisk 2.5; 4 i 5 em. 2.2
Kijewski 1.2 — 1.365 — 1.275
Przemysł chem. 14 — 14.5
Puls 1.425 — 1.475
Spies 3.7
Strem 41 — 46.5
Wildt 600 — 650
Elektryczność 6.5 — 6.35
Pol. Tow. Elektr. 630 — 650
Kabel 4
Siła i Światło 2.2 — 2.1 — 2.125

Chodorów 18 — 19.5 — 18.5
Czersk 2.7 — 2.3 — 2.5
Gosławice 5 — 4.5 — 4.75
Częstocice 8 — 9.5 — 8.75
Michałów 2.25 — 2.7
War. Tow. F. Cukru 14.5 — 16.5 — 16
Pirle 2.8 — 2.7 — 3
Łazy 550 — 500 — 540
Węgry (1) 20 — 18.5 (2) 21.5 — 18.5 (3) 23 — 20 (4) 23.5 — 21 — 21.5
Nafta 1.675 — 1.8
Pol. Pr. Naft. 3.4
Nobel 6 — 6.2; 6 em. 5.7 — 5.9
Lenartowicz 750 — 850
Cegielski 1.95 — 2.15
Ostrowite 5 — 5.75 — 5.25
Fitzner (2) 27.5 (4) 29 — 20
Lilpop 2.5 — 2.775 — 2.5
Modrzewów (3) 6 — 38 — 35 (4) 41.5 — 30
Norblin 2.35 — 2.1
Orthwein 1.75 — 1.85
Ostrowice 37 — 39.5 — 36.25
Parowoz 1.65 — 1.5 — 1.55
Rohn 1.5
Rudzi (1) 7.1 — 6.2 (2) 7.25 — 6.6 (3) 7.2 — 6.6 — 6.7 (dr.) 7.5 — 7.1 — 7.2; 5 em. 6.3 — 5.7
Starachowice 12.3 — 14.25 — 13.2
Maszyn i narz. roln. 1.4
Ursus 3.5 — 4 — 3.7
Zieleniewski 41.5
Konopie 2.15
Wulkan 17
Zawiercie 190 — 200 — 190
Zyrardów 1.600 — 1.700 — 1.525
Belpol 270
Borkowski 4.5 — 5.15 — 4.9
Jablonscy 630
Syndykat Rolniczy 10
Żegluga 725; 7 em. 600 — 625
Cielów 2.7
Habermusch 23 — 24
Dzwignia 790 — 890
Kłucze 1 — 1.1
Korek 425
Spirytus (3) 8 (4) 8 — 8.5 — 8.3

Urząd rozwodowy w Moskwie.

Łatwość rozwodowa w sowieckiej Rosji. — Rozmaite tragedje małżeńskie. — Wesole małżeństwo i wesoly rozwód.

„Izwiestia” przynoszą w jednym z ostatnich numerów, szereg ciekawych obrazków z moskiewskiego urzędu rozwodowego.

Rozwody w sowieckiej Rosji zostały tak dalece ułatwione, że wystarczy, gdy oboje małżonkowie zjawią się w odpowiednim urzędzie z dokumentami osobistymi i oświadczą zgodnie, iż chcą się roznieść, aby na miejscu bez zwłoki — otrzymali akt rozwodowy. „Izwiestia” tak opisuje ów urząd.

W małej izbie z wypłowiałymi tapetami siedzą liczni interesanci, parami. Gdy woźny wywoła nazwiska, para małżonków, na których właśnie „przysła kole”, znikają z wezwaniem woźnego w sąsiedniej izbie. Tam za stołem siedzi urzędniczka i załatwia sprawę.

Zaczyna się od pytania urzędniczki, jakie są powody, że małżonkowie przystępują do rozwodu.

Wtedy najczęściej zabiera głos żona, a mąż tylko potwierdza jej wywody.

— Nie mogę z nim dalej żyć — opowiada jakaś robotnica. — On mnie maltretuje, bije, — wszyscy.

Urzędniczka, nie podnosząc prawie twarzy z nad stosu aktów, pyta mężczyzn:

— Czy zgadzasz się pan? — Tak jest! Zgadzam się — odpowiada tenże. — Będzie raz koniec temu wszystkiemu.

— Wasze dokumenty! — rozkazuje urzędniczka. — Wtedy mąż żona skwapliwie wyciąga swoje legitymacje robotnicze.

Po ich odejściu zjawia się inna para. Kobieta jest wynędzniała, źle ubrana. Mężczyzna krey o żywym blasku w oczach. — Kobieta odpowiada:

— On ma kochankę, u której przesadnie. — Ma z nią dwoje dzieci. Ja muszę pracować na utrzymanie domu praniem bielizny. — Pięcioro dzieci naszych, on nie chce nie troszczyć się o nie. Powiniam być dawno już roznieść się z nim. Ale czekał się przyzwyczaić znoś to wszystko. — Dzisiaj powiedziałam sobie „dosw”. Przecie my się nienawidzimy.

Mąż się zgadza.

Sprawa zostaje natychmiast załatwiona. — Odchodzi.

Wchodzi szminkowana pani w bogatym płaszczu futrzanym. — Proszę mnie wysłuchać. Mój mąż chce wyjechać za granicę. Ja zaś pragnę zostać w Moskwie. Tutaj mam ładne mieszkanie, miłych znajomych i krewnych. Zanim w świecie nie pojechałabym. — A mąż pani zgadza się na rozwód? — przerywa urzędniczka.

— Naturalnie! — woła strojnista.

— Proszę przysiąc z nim i przynieść dokumenty — decyduje urzędniczka.

Zjawia się następna para.

I znów mówić zaczyna nie on, lecz ona.

— Nasze charaktery są sobie przeciwne. — Oszukujemy się wzajem. On myślał, że mam duży posąg; ja sądziłam, że on wiele zarabia. Teraz muszę pracować. Nie mam ochoty męczyć się gospodarstwem w domu i pracować zarobkowo po za domem.

— Czy zgadza się pan na rozwód? — zwraca się urzędniczka do mężczyzny.

Cicho „Tak” potwierdza pytanie.

— Dokumenty! — woła urzędniczka.

W tem jakiś hałas za drzwiami. Ktoś woła „Wody!” „Wody!”

Zemdliała jedna z interesantek. Cucha ją. Gdy oprzytomiała, zeznała z płaczem, że mąż zmusił ją, aby zgodziła się na rozwód. Maja sześcioro dzieci. Ale on przeniósł się już do kochanki. Musza się roznieść.

Przed urzędniczką staje potem młoda para małżonków. Weszli prowadzić się pod ręce. Uśmiechają się do siebie. Przed dwoma miesiącami wzięli ślub. Teraz się rozchodzą w zgodzie najlepszej, bo im się wydało, że mogą być dobrymi przyjaciółmi, ale nie nadają się do wspólnego pożycia.

Otrzymałszy akt rozwodu, uśmiechają się znowu do siebie i wychodzą, pod ramię się prowadząc.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

WZRUSZAJĄCA TRAGEDIA

W Paryżu w ubiegłym tygodniu w kilka najbardziej uczęszczanych kawiarni ukazała się podupadła dama z towarzystwa, prowadząca ze sobą blade dziewczę z włosami rozpuszczonymi, spadającymi aż do ziemi. Trzymając w ręku noryczki dama wzywała do kupna włosów córki, dotkniętej chorobą piersiową, gdyż pieniądze są potrzebne na kurację. Na kupno nie było amatora, jednak wzruszona publiczność spieszyła z hojnymi datkami. — Tylko w kawiarni De la Paix znalazł się rosyjski ofiarujący za włosy 400 fr. Słysząc to, matka nieszczęśliwej córki szybko opuściła kawiarnię, lecz obie wpadły w ręce podejrzliwego agenta policyjnego. Po przyprowadzeniu do komisariatu skonstatowano, iż bladeść suchotnicy pochodziła od szminek a włosy były sztuczne i przyprawione. Obiedwie były śpiwowkami z szantanu półmiejskiego. Zaskarżono je o zbrodnię przy pomocy oszustwa.

TANEC PODCZAS NABOŻEŃSTWA.

W kościele św. Marka w Nowym Jorku odbyło się nabożeństwo pod osłoną silnego oddziału policji.

Przyczyną tak niezwykłego zarządzenia była decyzja rektora kościoła św. Marka, dr. Guthrie, użyczenia podczas nabożeństwa

tańców wykonanych przez młodzież przed ołtarzem. Są to tak zwane tańce eurytmiczne. Jest to już drugie nabożeństwo z tańcami w kościele św. Marka, jakkolwiek biskup Manning zabronił tego rodzaju przedstawień w kościele.

Kościół był przepelniony. Osem dziewcząt w dosyć lekkich szatach tańczyło przed ołtarzem.

Przeszło 50 duchownych asystowało przy tem nabożeństwie. Wm

ślował oni dr. Guthrie, że pomimo zakazu biskupa urządził tańce. Oświadczyli oni także, że nabożeństwo z tańcami eurytmicznymi czyni zupełnie dobre wrażenie nikogo nie razi.

Tańce te odbywają się przy dźwiękach organów i harf, przy czem kościół pogrążony jest w mroku, a tańcerki oświetlone są jasnem lub kolorowem światłem reflektorów.

Dyrekcja koncertów: ALFRED STRAUCH.

000 SALA FILHARMONJI. 000

o godz. 8.30 wiecz.

przemawia

Leo Belmont

na temat:

Jak twarz kłamie?

Bilety w kasie Filharmonji.

Tow. Akc. **J. JOHN** w Łodzi

WYRABIA JAKO SPECJALNOSC:

Transmisje i części transmisyjne; Koła zębate; Naprężacze pasów itp. Konstrukcja lekka i solidna; wykonanie wzorowe; minimalne zużycie siły i smarów. Dostawa normalnych części z zapasu.

Kalandry i papiernicze jak: rolkowe, trykcyjne, wodne, matowe, finiszowe prasy niekrowe (Mu denpressen). Wykonanie pierwszorzędne, w niczem nieustępujące najdroższemu zagranicznemu kalandrom. Około 200 kalandrów w ruchu. **Reparacja** wałców: obrotowa, szlifowanie i obijanie bawelną, jutą lub pap. erem.

Tokarki szybkoobrotowe, konstrukcji nowoczesnej wykonanej na najdokładniej, o wysokości kół 150, 230 i 300 mm i długości toku do 5 metr. Łby rewolwerowe, unety, uchwyty samocentrujące. **Imadła** równoległe o szerokości szerek 100 mm.

Ruszt ekonomiczne według własnego systemu i **odlew** według nadesłanych modeli lub rysunków. 714-5

Dr. med.

BRAUN

Południowa 28

Specjalista chorób

skórnych i wenerycznych

Przyjmuje 1-3 i 5-6

Panie 4-5

KURSA maturalna

i uzupełniająca

„Nauka”

w Krakowie

ul. Zielona 9

przygotowują do matury

główną, wstępującą, typową

seminaryjnych, do egzaminów

z poszczególnych klas. Nauka indywidualnym systemem korespondencyjnym. 99

Teatr „SCALA”

Tylko dzis i jutro g. 8.30

BINET-VALMER.

Zaufanie.

Bardzo wielu z pomiędzy nas straciło już oddawna poczucie dobrego i złego i żyje z dnia na dzień, bez żadnej myśli przewodniej i bez żadnych zasad.

Inni znów nie mają o tem pojęcia, że czynić dobrze to znaczy żyć! A jeszcze inni posiadają tak czystą duszę, że nie przeczuwają nawet zła.

Szczęśliwi i nieświadomi idą spokojnie swoją drogą i są pewni, że dokoła nich kwitnie miłość, przysięgi i wszelkie cnoty.

Takim człowiekiem był Jacques Loroze, główny kasjer domu handlowego Malan i Traub.

Ten ołbrzym, pocztowy, rudy i silny jak byk miał tylko jedną wadę: wszystko co było jego, uważał za doskonałe!

Opowiadając o jakimś przyjacielu, dodawał niezmiennie: — To najlepszy z ludzi!

Malan i Traub byli najlepszymi z szefów, a żona jego najlepsza z kobiet.

A gdy pani Loreze, tego Paulina, jak ją nazywał, poczęła kasłać, gdy chudła i blada z każ-

dym dniem, i gdy zwracał mu na to uwagę, ołbrzym odpowiadał z wesołym uśmiechem: — Czy myślisz, że potrzebny jest lekarz? Paulina ma bardzo odporny organizm!

Pomimo to wezwał nareszcie lekarza. Ale było już za późno. — Gruźlica była zbyt daleko posunięta. Po dwóch tygodniach nastąpiła agonia.

Czy nie widzieliście nigdy, jak zważony mrozem blaknie i chyl się ku ziemi kwiat róży? Jak opada z niej listek po listku?

Tak umarła Paulina.

Cicho, sennie i nie wzbudzając niczyjej uwagi.

Umarła pewnego listopadowego wieczoru o zmierzchu; Loreze posłał natychmiast po mnie, obawiał się bowiem samotności.

Odchodził od żony. Nie rozumiał i nie obejmował swym skołatanym umysłem swego losu.

Plakał, rozpaczal i powtarzał ciągle to samo: — To niesprawiedliwe! — Plakał, a ja nie mogłem tego uczynić, choć rozpaczał i żał był większe i głębsze.

Po śmierci kobiety ukochanej, kochanek jest nieszczęsnym stworzeniem, które traci rację bytu.

Przysięgam wam, że kochałem ją z całego serca, że byłem strasznie zazdrosny o nią i że nieraz

prosiłem ją byśm uciekła gdzieś daleko po za granice Europy.

Byłem pewny, że nie miała nigdy innego kochanka i że ja byłem jedynym odpowiedzialnym za wszystkie jej kłamstwa.

I oto wobec Lorenze'a, który olakał i tarzał się na kłęczkach przed trumną zmarłej, ja, kochanek nie płakałem. Ciałała na mnie wina, wstyd i wyrzuty sumienia, że kradłem mu odrobinke jego krótkiego szczęścia.

Pół obraz jej żył będzie w mej pamięci, pół w niej zniknie mi z przed oczu, widok jej pokoju. Był to pokój dość obszerny.

Łóżko stało naprzeciwko okien. Meble skromne i proste. Świece oświetlały migotliwie jej stężale rąsy. Twarz jej była spokojna.

Siedziałem słuchając płaczu męża? Jak długo?

Podniósł się nareszcie z łóżka i zbliżył się do mnie: — Będziemy razem czuwać przy niej! — rzekł.

Nie znalazłem żadnego pretekstu, by uniknąć tej tortury. On zauważył, że drzę: — Jeżeli ci chłodno, wejdź do buduaru, tam napalono w kominku! Ale blawam cie, nie pozostawiaj mnie samego! Nie odchodzi!

Odpowiedziałem mu, że nie jest mi zimno. Usiedliśmy, a on opowiadał mi, jak umarła Paulina.

A gdy zamknął, byłem pewny, że pokuta moja już się skończyła.

Mylłem się jednak. Po kilku minutach milczenia wstał i począł gorączkowo szukać w biurku Pauliny.

Spytałem go: — Co czynisz? — Milczał a we mnie jak wąż podnosił głowę trwoga. Zdało mi się, iż moich listów. Trwoga ta była być może nieusprawiedliwiona, gdyż nie podejrzewałem mnie nigdy. Ale ja miałem tak zbolale sumienie! Pamiętałem dobrze, że w owych czasach dzwona jakaś mania ochala mnie do posyłania listów Paulinie. Czy ona zniszczyła te listy? Czy zdążyła? Czy starczyło jej odwagi?

Spytałem go złamanym głosem: — Co czynisz?

Pokazał mi dużą kopertę, na której widniał napis skreślony reka Pauliny: — W razie jakiego wypadku spalić!

On zaś rzekł: — Zostań tu. — Spale je w buduarze!

Opuścił pokój. A ja ani na chwilę nie wątpiłem, że były to moje listy, które miały być spalone. A już zaci na nie okiem przed spalaniem?

Chwilę, które spędziłem wtedy czekając na niego, były najtragiczniejsze w mem życiu.

Gdy wrócił byłem bledszy niż Paulina. Nie śmiałem podnieść o-

czu na twarz tego, który miał zupełnie prawo do zdentania mnie, jak jadowitego czerwca.

Stanał znów przy łóżku: opadł w zamyślenie czy apatie.

Jeżeli pozwolisz pójść się trochę ogrzać — rzekłem zdławionym głosem i wyszedłem z pokoju.

W buduarze było zupełnie tak samo od cienia palącego się w kominku. Znać chyba te jasne i strzeliste płomienie, jakie daje palący się papier?

Koperta była już spalona. Gruba plika listów leżała na węgłach. Pochyliłem się i spostrzegłem odrazu, że to nie było moje pismo! Były to listy miłosne, które ktoś inny pisał do Pauliny.

Zrozumieć: inny człowiek, inny mężczyzna, nie ja!!

Nie mogłem znaleźć tego podziwu, choć poparzyłem sobie palce szukając w ogniu.

Rozplakałem się. Potem poczęłem kpić sam ze siebie.

Ale cierpiałem, cierpiałem tak strasznie.

Wróciłem do sypialni. Loreze kłechał i patrzył w twarz swej żony. A ona spokojna i uśmiechnięta, uniosła tajemnicę swą do grobu, pozostawiając nas z naszą rozpaczą i żalem...

(Tłumaczyła Et.).

Redaktor i wydawca Marcell Sachs.

W drukarni „Głosu Polskiego”, Piotrkowska 86.

Redaktor odpowiedzialny Władysław Magalski.